

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

**Uwaga, Sportowcy!****Niedzielný „Express“**przyniesie dokładne wyniki  
sobotnich meczów:**łódzkich  
krajowych  
i zagranicznych**

Rok VII.

LÓDŹ, SOBOTA, 29 CZERWCA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 179

# Proces b. ministra

## Od dziś rana trwa opór między oskarżycielem dr. Liebermanem a obrońcą mec. Paschalskim

### Cała Polska niecierpliwie oczekuje wyroku

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:

Dzisiejsze posiedzenie Trybunału Stanu rozpoczęło się o godzinie 10.15 rano. Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony jest redakcji ostatecznych pytań, na które Trybunał ma odpowiedzieć.

Przez cały czas odbywa się dyskusja pomiędzy dr. Liebermanem a obrońcą

Paschalskim. Dr. Lieberman zmierza do tego, ażeby w pytaniach znajdowały się takie momenty, które mówią o umyślnej i nieumyślnej winie ministra Czechowicza. Dążenie dr. Liebermana jest jasne. Chodzi mu o to, że jest wątpliwe, czy w Trybunale Stanu znajdzie się większość która wyda orzeczenie, że min. Czechowicz zawinił. Oczywiście, że jeżeli na

tego rodzaju pytania Trybunał udzieli odpowiedzi przeczącej — to niewątpliwie nie jest rzeczą zupełnie pewną. Jeżeli natomiast będą pytania o winę nieumyślnej, to jest rzeczą prawdopodobną, że znajdzie się większość, która potwierdzi takie pytanie, a wówczas zupełnie możliwym jest uznanie winy ministra Czechowicza. Oczywiście, że to już by-

łoby zwycięstwem sejmu, do czego oskarżyciele przecież dążą.

Adw. Paschalski zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia opracowanym przez sejm dąży do tego, ażeby pytania opiewały tylko o winę umyślnej a nie winę nieumyślnej, gdyż o tem w oskarżeniu sejmu nie ma mowy. W chwili gdy rozmawiamy z Warszawą, dyskusja na ten temat w dalszym ciągu trwa.

# Nadział się na nóż

## Tragiczny skutek sprzeczki 2-ech serdecznych przyjaciół

Łódź, 29 czerwca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych jatka rzeźnicza Jana Pawlaka przy ulicy Łąkowej 28 była terenem mrozącego krew w żyłach wypadku.

W jatce tej pracowali od dość dawna dwaj 18-letni młodzieńcy: Józef Przewojski i Feliks Pomorski, zajmujący wspólnie pokój w mieszkaniu właściciela masarni.

Młodzieńcy żyli z sobą w przykładowej zgodzie i zazwyczaj nie rozstawali się nawet po zamknięciu sklepu i zawsze wspólnie poświęcali czas rozrywkom.

Wczoraj po południu, gdy byli sami w jatce, po raz pierwszy bodaj w życiu posprzeczali się z sobą. Nieporozumienie wynikło z błahego powodu.

Oto Przewojski, będąc w szczególnie wesołym humorze, przeszkadzał w pracy przyjacielowi. Gdy Pomorski w dość ostrej formie zwrócił mu uwagę, by się uspokoił Przewojski zamierzył się na niego, chcąc go uderzyć.

Pomorski spodziewając się ataku, zasłonił się lewą ręką, prawą zaś, w której trzymał długi nóż rzeźniczy, oparł o stół.

W tej chwili rozległ się przeraźliwy

krzyk. Przewojski który nachylił się w kierunku przyjaciela, stracił równowagę I NADZIAŁ SIĘ NA NÓŻ RZEZNIKI. Straszne narzędzie rozpruło, nieszczęśliwemu brzuch, tak, że młodzieńcowi jeśli ta wypłynęły na wierzch.

Gdy zalewając się krwią, upadł na ziemię, Pomorski, widząc, co spotkało jego przyjaciela, wyciągnął mu z brzucha nóż i

CHCIAŁ GO SOBIE WBIĆ W PIERS by razem z Przewojskim zakończyć ży-

cie. W tej chwili jednak wbiegli do jatki jacyś dwaj przechodnie, którzy ujrzeni przez okno wystawowe tę straszną scenę. Wyrwali oni Pomorskiemu nóż i wyprowadzili go ze sklepu. Zaalarmowane pogotowie zajęło się Przewojskim. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Pomorski, który został przez władze pociągnięty do odpowiedzialności grozi w dalszym ciągu, że odbierze sobie życie.

## Szał artylerzysty

**W stroju adamowym tańczył w restauracji**

Kraków, 29 czerwca.

Wczoraj wieczorem przed restauracją „Pawilon” na Plantach zjawił się jakiś osobnik prawie nagi.

Nagus w dzikich podskokach przeszedł nagle barjerę werandy i począł w takt muzyki wywracać koziołki po stołkach.

Wśród publiczności powstała panika, kelnerzy rzucili się na akrobatę. Przybyła policja aresztowała nagusa i przewiozła do komisariatu.

Tu stwierdzono, że jest to żołnierz artylerji, Jan Jarecki, który w przystępie ataku szału rozebrał się na plantach i począł harcować koło restauracji.

# Szajka złodziei aut

## wykryta na przedmieściu Radomia

Warszawa, 29 czerwca.

W dniu wczorajszym kierowca taksówki, p. Waclaw Delasiński, zameldował w policji, że pozostawił na chwilę taksówkę przy zbiegu ul. Stawki i Dzikiej i taksówkę tę skradziono mu.

Podobne meldunki napływają do policji dość często.

Policja podejmuje śledztwo, szuka i najczęściej skradzionego samochodu znaleźć nie może.

Gdzie więc podziewały się skradzione taksówki i inne samochody?

Na pytanie to częściowo policja znalazła odpowiedź.

Oto na przedmieściu Radomia wznosił się zaniedbane domostwo niejakiego Jana Sochy.

Socha niema żadnego określonego zajęcia. Wydawać się więc może conajmniej dziwne, że przed domostwem Sochy co pewien czas zatrzymywały się samochody.

Wjeżdżały one przeważnie do szopy, od której wrota momentalnie zamykano.

Ale najdziwniejsze w tem wszystkim było to, że do szopy wjeżdżały inne samochody, a wjeżdżały inne...

Gdyby ktoś przyłożył oko do szpary

w deskach szopy Jana Sochy na przedmieściu Radomia — ujrzałby cały dobrze zorganizowany warsztat mechaniczny.

Najglówniejsze zastosowanie w owym warsztacie miał lakier. Z samochodu zielonego robiono czarny, brązowy malowano na granatowo...

Jasne jest więc teraz dlaczego z szopy wjeżdżały „inne” samochody, niż wjeżdżały.

Na działalność Sochy zwróciła uwagę policja. Właściciela zakonspirowanego warsztatu aresztowano.

Jednocześnie na szosie radomskiej zatrzymano świeżo odlakierowany samochód.

W samochodzie tym jechali Konstanty Trzeciak i Icek Goldfarb z Radomia.

Auto było przeznaczone dla jakiegoś p. Stanisława Kamińskiego w Warszawie.

Łatwo się domyślić, że Trzeciak i Goldfarb byli współnikami Sochy.

W trzech zmieniali wygląd samochodów.

Na pytanie policji, kto im dostarczył automobili, zastanowili się chwilę i obaj zgodnie odpowiedzieli, że nie wiedzą.

Policja poszukuje „dostawców” samochodowych.

## Podwójne samobójstwo

**68-letniego pastersa**

Bydgoszcz, 29 czerwca.

Wczoraj w Koronowie popełnił zamach samobójczy przez przecięcie żył brzytwą 68-letni pasterz Balicki.

W stanie groźnym przewieziono bardzo osłabionego wskutek upływu krwi staruszka do szpitala w Bydgoszczy, gdzie dzięki natychmiastowej pomocy zdołano niebezpieczeństwo utraty życia usunąć.

Gdy rano służba szpitalna weszła do sali, gdzie leżał sędziwy samobójca, znalazła go wiszącego na haku bez życia. Powodem rozpaczliwego czynu była utrata pracy.

# Uzbrojone „brygady”

## będą przeprowadzać rekwizycje zboża w Rosji

Ryga, 29 czerwca.

W związku ze zbliżającymi się zbiorami w Rosji sowieckiej, rada komisarzy ludowych wydała szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie ich dla państwa. Począwszy od sierpnia, mają być utworzone z robotników Moskwy i Leningradu specjalne brygady robotnicze po 50 osób każda.

Brygady te mają być uzbrojone i wysłane na Ukrainę i Kaukaz Północny w

celu przeprowadzenia przymusowych zakupów zboża od włościan.

Projekt wysłania uzbrojonych brygad robotniczych do najbardziej urodzajnych miejscowości był uchwalony przez radę komisarzy ludowych z inicjatywy komisarza do spraw handlowych, Miłkojana, który oświadczył, że bez stosowania tego środka, nie może on zaręczyć za wykonanie planu aprowizacyjnego.



# Grożne epidemie samobójstw nie są wytworem naszych czasów, lecz były znane jeszcze w czasach starożytnych.

**Duchowe bakcyle i masowa psychoza. — Fala samobójstw w Grecji. Wódz samobójców rzymskich. — W wiekach średnich było jeszcze gorzej. — Epidemia samobójstw zjawia się nagle i szybko znika.**

Częste wypadki samobójstw zdarzają się szczególnie wśród młodzieży, siła rzeczy nasuwają coraz natęczywiej myśl o istnieniu epidemii samobójstw. Wystarczy zebrać tylko odpowiednie wywiady z gazet, by otrzymać bogatą statystykę wypadków samobójczych, mających za dziwną własność, że **przychodzą masowo w pewnym okresie czasu i powstają na tym samym podłożu.** Te właśnie cechy najbardziej przemawiają za tym, że mamy do czynienia w dziedzinie samobójstw z pewnego rodzaju infekcją.

Jak sobie można wyobrazić tę niezwykłą zarazę? Wystarczy sobie uświadomić jak zarazliwie działa ziewanie w towarzystwie lub wywołanie paniki przez nieodpowiedzialnego osobnika, by zrozumieć w jakim stopniu ta sama zaraza dotychczas może wypadków samobójczych. Nie ulega wątpliwości, że — mówiąc obrazowo — w powietrzu unoszą się „duchowe bak-

cytle”, które szczególnie łatwo docierają do naszego mózgu. Nauka określa proces ten specjalną nazwą

„masowej psychozy”.

Przypuścimy, że w szkole jakiegś z powodów znanych lub nieznanych jeden z uczniów popełnia samobójstwo. Przeważnie — choć nie zawsze — zdarza się, że wypadek taki pociąga za sobą szereg innych samobójstw na tym samym terenie.

Nie należy jednak dąć wiary, szerzo-  
nym pogłoskom, jakoby epidemia samobójstw była wytworem wyłącznie naszych powojennych czasów. Niewątpliwie szalony rozwój techniki, wzrost chorób nerwowych w okresie powojennym, wielkomięjska ciżba i gorsze warunki bytu musiały do pewnego stopnia wpłynąć na statystykę samobójstw, ale **nie znaczy to bynajmniej, że przed wojną byliśmy wolni od tej zarazy i największej bolączki społecznej.**

Historia Grecji i Rzymu może nam dać dostateczną ilość dowodów, stwierdzających, że już nawet w czasach starożytnych masowa psychoza istniała i że wtedy również mówiono o epidemii samobójstw. Tam również największa ilość samobójców rekrutowała się z pośród mieszkańców najbardziej zgęszczonych środowisk miejskich. Takim ogniskiem zarazy było w czasach starożytnych w Grecji miasto Milet.

Pewnego pięknego dnia wybuchła tam epidemia samobójstw zupełnie tak samo, jak wybuchła epidemia tyfusu lub szkarlatyny.

Szczególnie dotknęła ona młode córki Miletu. Nie było dnia, by nie zanotowano kilku wypadków samobójstw, przyczem zwrócono uwagę na charakterystyczny objaw, a mianowicie, że

wszystkie samobójczynie **pozabawiały się życia w ten sam sposób: przez powieszenie.**

Epidemia samobójstw wywołała w owym mieście greckim tak wielką panikę, że nawet sam Plutarch stracił wówczas głowę i wraz z innymi sądził, że jakieś morowe powietrze pomieszało w głowie młodym niewiastom z Miletu.

Odbływały się specjalne wiece rodzicielskie, na których uspakajano młode dziewczęta, spełniano wszystkie ich życzenia, lecz nie odnosiło to żadnego skutku. Następnego dnia znowu znajdowano kilku wisielców. Doszło nawet do tego, że każda młoda panna miała swego dozorcę, który strzegł jej w dzień i w nocy. Lecz natęczywie samobójczynie myliły czujność dozorców i mimo tej opieki pozabawiały się życia. Ze epidemia ta powstała wskutek zarazy duchowej, świadczą najbardziej dalszy opis tych wydarzeń, dokonany przez Plutarcha.

Z opisu jego wynika mianowicie, że **jako środek leczniczy przeciwko tej epidemii nie użyto lekarstwa cieleśnego lecz właśnie duchowego.**

Jeden z mędrców rzucił projekt, ażeby trupy tych dziewcząt, które popełniły samobójstwo przez powieszenie, obnoszo-

no nagie po rynku. Projekt przyjęto i wykonano.

Skutek był fascynujący. Uwidoczniło ne trupy wzbudziły odrazę u tych dziewcząt, które miały jeszcze zamiar pójść w ślady swych zmarłych przyjaciółek.

W ten sposób zwalczono epidemję samobójstw w Milecie.

Jeżeli wpływ duchowy może powstrzymać falę samobójstw to z drugiej strony te same powody mogą wywołać epidemję samobójstw. W IV w. przed Chrystusem istniały w Rzymie pewne szkoły filozoficzne, propagujące „wolną śmierć”.

Szczególnym propagatorem tej mąka brycznej idei był wódz samobójców rzymskich Hegezjusz.

Człowiek ten posiadał tak wielką moc i tak przekonująco przemawiał do swych słuchaczy, że

**po każdej jego przemowie dziesiątki ludzi pozabawiały się życia u jego stóp.**

Epidemia przybrała tak szerokie rozmiary, że zdrowy odłam społeczeństwa rzymskiego musiał przedsięwziąć najostrzejsze środki w celu zwalczenia Hegezjusza i jego nauki. I w tym wypadku zasto-  
sowano środki, mające wpływ na umysł, a nie na ciało. Podobnie jak w Milecie tak samo i tutaj wystawiono na pokaz publiczny trupy samobójców, przygważdżając nagie trupy ciała do desek. Jak-gdyby pod wpływem różdżki czarodziej-skiej epidemia samobójstw znikła nagle.

Jeszcze raz w starych ogniskach kul-turalnych śmierć dobrowolna znalazła licznych naśladowców i była entuzjasty-  
cznie przyjęta, a działo się to wtedy gdy coraz bardziej począł się zaznaczać wpływ kultury wschodniej. Zwyczaj spa-lania wódw na stosie i inne tego rodzaju straszliwe praktyki znalazły licznych na-  
śladowców wśród Greków. Wiadomo naprzykład, że gdy w II w. przed Chrystusem bogaty grek wskutek zawodu życiowego **kazał spalić swe ciało na rynku w Atenach,**

przykład ten znalazł licznych naśladow-  
ców, którzy tak samo chcieli zginąć. Cho-  
dziło w tym wypadku o to, aby zwrócić uwagę na siebie i na swą śmierć.

Wieki średnie bardziej jeszcze niż czasy starożytne obfitują w epidemie du-  
chowe.

Wystarczy wspomnieć tylko o orgjach tanecznych, jakie opanowały całe miasta lub o krucjatach dziecięcych, opartych

przecież tylko na masowej psychozie.

W roku 1515 na wyspie Kubie wybuchła straszliwa epidemia samobójstw. Gineły wówczas całe osady. Ludność urządziła jakieś

**orgie taneczne w czasie których jeden mordował drugiego dobrowolnie.**

Jeżeli przejdziemy do terenów europejskich to tu również znajdziemy podobne objawy czy to wśród sekt religijnych, czy też w specjalnych środowiskach, które szczególnie sprzyjają duchowym epidem-jom.

Wiadomo naprzykład, że w Paryżu w roku 1793 na przestrzeni kilku tygodni 1300 osób popełniło samobójstwo. Wszyscy wiemy ponadto jak wielkie spustoszenie wśród młodzieży spowodowało ukazanie się „Cierpień Wertera” Goethego.

Ciekawą jest rzeczą, że bardzo często jakaś miejscowość lub przedmiot działa sugestyjnie na samobójców i skłania ludzi do przejścia duchowych bakcylej.

Na jednej z wysp w czasach starożytnych wznosiła się samotna świątynia, a której zeskakiwali zrozpaczeni samobój-  
cy, znajdując śmierć w nurtach morza. Miejscowość ta pochłonęła tyle ofiar że **musiano wreszcie zburzyć świątynię.**

W roku 1772 w Paryżu 15 inwalidów po-pełniło samobójstwa w jednej z sal „Hote-lu Inwalidów” i musiano zburzyć tę sa-lę, by powstrzymać falę samobójstw.

Na pocieszenie można powiedzieć tylko, że epidemia owa znika z taką szybkością, z jaką się pojawia.

Na ten temat opowiadano kiedyś za-bawną anegdotę.

W pewnej kopalni należącej do hisz-pańskiego bogacza pracowali indjanie, którzy ze względu na ciężkie warunki pracy postanowili popełnić gremjalnie sa-mobójstwo przez powieszenie. Gdy już stryczki były przygotowane nadbiegł zdyszany właściciel kopalni i rzekł:

— Zaczekajcie, dajcie mi też mocny sznur, chcę się powiesić razem z wami!..

Według wierzeń indjan człowiek po śmierci żyje. Przed samobójcami powsta-  
ła więc perspektywa, że ich groźny ty-ran będzie maltretował ich również na tamtym świecie, wobec czego odrzucili stryczki, zrezygnowali z zamiaru ujęcia się na tamtem świat i na zawsze już porzucili myśl o samobójstwie.

Dr. H. H.

## Wykopaliska w Syrii. Nowe zdobycze archeologii.

Ostatnie odkrycia francuskiej misji archeologicznej Schaeffer'a w Minet el Baida w północnej części kraju Latakię w Syrii mają znaczenie światowe.

Misja ta wydobyla na światło dzien-ne wiele wielkich grobowców z kopu-lami, pochodzących z drugiego tysiąclecia przed Narodzeniem Chrystusa. Przy grobowcach tych znaleziono mnóstwo statuetek z brązu, które były tam złożone jako ofiary.

Na terenie Ras Shamma misja odkryła bardzo obszerne budowle w kształcie komór podziemnych, w których znalazła tors granitowy, wielkiego posągu egipskiego oraz przedmioty z napisami. Najcenniejsze przedmioty, jakie wydobyto tym razem z ziemi, to tabliczki z wypalanej gliny, mające

napisy klinowe,

coś w rodzaju starożytnych ksiąg biblioteecznych, redagowanych w języku babilońskim, oraz w innych dialektach ówczesnej epoki, dotychczas nie odcyfrowanych. Oprócz tych tabliczek misja odkryła cały skarb broni i innych przedmiotów z brązu, odznaczających się niezwyczajną pięknoscą wykonania. I wśród tych dzieł starożytnego artysty znajdują się takie, które mają napi-sy klinowe

## W puszczech australijskich zginęli angielscy lotnicy.

zginęli angielscy lotnicy.

Nowe jakoby wydanie podbiegunowej tragedji wyprawy Nobilego i „Itali” wydarzyło się ostatnio z samolotem angielskim, „Southern Cross”, który rozpoczął lot z Australji do Londynu, zmuszo-  
ny był do nieszczyśliwego lądowania

w bezludnej puszczy australijskiej, gdzie niechybnie zginęliby głodową śmier-cią, gdyby nie zostali odnalezeni przez wysłane na ich poszukiwanie eskadry aeroplanów. Jako charakterystyczny fakt, upodobniający losy kapitana Kingsford-Smitha i jego trzech towarzyszy lotu „Southern Cross” do losów wyprawy Nobilego, służy okoliczność, że wśród innych lotników, którzy na wieść o zaginięciu „Southern Cross” udali się na jego poszukiwania, znalazł się również osobisty antagonistą kapitana Kingsford-Smitha, porucznik Kieth Anderson, który podobnie jak Roald Amundsen — bez chwili wahania udał się na poszukiwa-nia Kingsforda Smitha. Los zdarzył, że tak samo jak Amundsen, porucznik Anderson i towarzyszący mu lotnik Robert Hitchcock zaginęli bez wieści, poszukiwa-ni zaś przez nich lotnicy zostali odna-  
lezeni przez inny aeroplan.

## Książki dla niewidomych po... chińsku

**Pismo chińskie jest trudne, ale może być odczytane przez ludzi, nie znających tego języka. — Sensacyjny projekt zastosowania międzynarodowego chińszczyzny**

Mamy przed sobą wielkich sześć ksiąg in folio. To „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza, wydanie dla niewidomych. Każda litera — to szereg wy-cisniętych kropek, ustawionych w spe-cjalnym porządku. Ież pracy trzeba było włożyć w „przetłumaczenie” liter nasze-go alfabetu na ten język niewidomych? Musi dokonać tego oczywiście człowiek widzący, pedagog. I dla ilu ludzi się tę rzecz robi? — stosunkowo dla małej gar-stki niewidomych Polaków.

Oczywiście, że literatura dla nich musi być niezmiernie uboga, że wydawnictwa muszą być stosunkowo niezmiernie rzadkie i oczywiście bardzo drogie, a co zatem idzie, **życie intelektualne niewidomych nie może się rozwijać należycie** i nie może dawać im tyle zadowolenia, ilebyśmy im dać pragnęli i mogli.

I oto powstaje pytanie, czy naprawdę ten sposób pisma jest najstosowniejszy, czy najlepsze jest tłumaczenie żywcem wszystkiego z naszego języka, ludzi widzących, na znaczki jakoweś? Czy nie należałoby całkowicie przetransporto-  
wać ich wychowanie na ich swoistą sferę i psychikę?

Cechą charakterystyczną niewido-  
mych jest fenomenalna pamięć. Uczają się oni niezmiernie szybko melodji chwytają w lot kształt, o ile potrafią go ująć dotykiem. Otóż, wydawałoby się, że tę pamięć należy wykorzystać i na niej oprzeć pismo dla niewidomych. Przecież nie wszystkie narody używają pisma głoskowego. Stara cywilizacja chińska obywatela się bez niego i obywatela nie chce porzucić go dla czego innego, nie chce, gdyż przedewszystkiem z porzuce-niem pisma pojęciowego zatracona by została całkowicie jedność Chin w których jest wiele języków zupełnie do siebie niepodobnych. Jedność utrzymuje w tym wypadku

pismo pojęciowe,

które można czytać tak samo dobrze po chińsku, jak i po polsku. Pismo to posiada nieskończoną ilość znaków i wymaga długich, wyczerpujących studiów dla całkowitego opanowania — ma jednak kapitalną cechę powszechności. I właśnie coś podobnego należałoby zastosować dla niewidomych. Zreformowane, uproszczone odpowiednio opracowane pismo chińskie mógłoby dać podstawę do wydawania książek dla niewidomych całego świata, a jak ogromnie obniżyłoby to koszty wydawnicze.

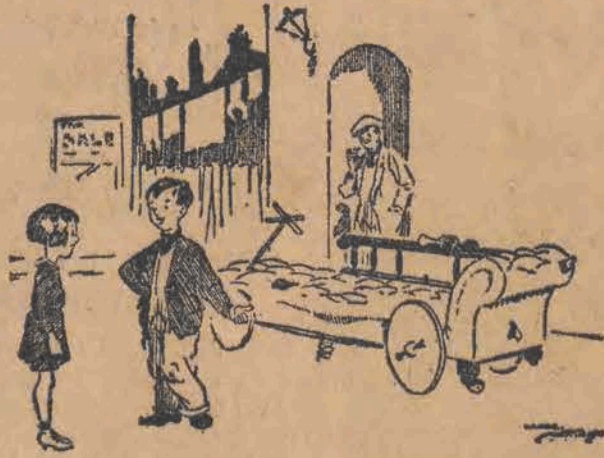
Rzecz jasna, że sprawa ta nie jest łatwa, że należałoby ją wszechstronnie przestudjować, uwzględniając zarówno to, co wytworzyła cywilizacja Dalekiego Wschodu, jak i to, co mamy w naszej stenografji, że należałoby poddać jaknaj ścisłszemu badaniom metody skrótów, stosowane kiedykolwiek przez ludzkosc należałoby następnie uwzględnić cały szereg momentów w dziedzinie morfologii, a nawet fonetyki i etymologii języków — co i w jakim zakresie da się ująć w piśmie pojęciowym. Przecież jasną jest rzeczą, że to co w jednym języku dawałoby nam wiersz, w innym da prozę i do tego podla. Zagadnienie składni wy-stąpi już od pierwszych chwil w pracy nad tym tematem.

A jednak pracy tej warto dokonać, warto, bo w ten sposób uobywatelnimy wszystkich niewidomych całego świata,

przed każdym z nich otworzymy zupełnie nowe horyzonty, a koszty wydawnictw obniżyjemy tak wydatnie, że nie będą oni skazani na korzystanie z filantropji tej czy innej jeduostki, z największym poświęceniem się przekładającej dla nich w ciągu lat kilku benedykcyj-  
kiej pracy jedną, biedną książeczkę.



**Bujna wyobraźnia**



Chłopiec od tapicera: — Laskawa pani nie zechciałaby przejechać się ze mną moim nowym autem do Juljanowa?...

**Zona w chlewie**  
przesiedziała 4 dni, obawiając się gniewu męża

Łódź, 29 czerwca.

Z jakiego powodu p. Małgorzata Domieszka zam. we wsi Ustron pod Łodzią postanowiła uciec od męża — wiadomo, faktem jest że przed kilku dniami, gdy p. Domieszek powrócił do domu zauważył, iż żona pakuje swoje manatki.

— Co ty robisz? — zapytał ją zdziwiony.

— Mam już dość tego życia, wyjeżdżam...

P. Domieszek uważał, że najskuteczniejszym środkiem na zmuszenie żony do zrezygnowania z wyjazdu... jest gruba palka. Magnifika widząc, na co się zano-

si, wyskoczyła oknem na podwórze. Mąż puścił się za nią w pogoń, lecz wkrótce stracił ją z oczu.

Ponieważ w ciągu następnych dni młoda kobieta nie powracała do domu, Domieszek zameldował na posterunku policyjnym o jej tajemniczym zniknięciu.

Wczoraj Domieszek zauważył, iż jego służąca udała się z garnkiem do chlewu. Wieśniak zatrzymał ją. Dziewczyna zmieszała się i rzuciła garnek na ziemię, a wówczas zdumiony Domieszek przekonał się, że w garnku znajdowała się zupa i mięso z obiadu.

Od kiedy to — zawołał — świnie jedzą u nas kotlety? — Muszę zobaczyć co się z niemi dzieje.

Okazało się, iż w chlewie znajdowała się p. Małgorzata. Młoda kobieta, obawiając się gniewu męża, cztery dni ukrywała się w chlewie, dokąd służąca przynosiła jej jedzenie. Gdy mąż ją wreszcie tam odnalazł, pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej zawezwać pomoc lekarską.

**CISZY I SPOKOJU!**  
Domagają się tego lokatorzy łódzkich kamienic  
Czy wolno hałasować w nocy kosztem spokoju bliźniego

Łódź, 29 czerwca.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący list, który, ze względu na zasadnicze jego znaczenie, przycitujemy tu dosłownie:

Szanowna redakcjo „Expressu”! „Jako spokojny mieszkaniec Łodzi i ojciec rodziny, pracujący ciężko przez dzień cały na utrzymanie, pozwalam sobie zabrać głos w sprawie, która napewno dokuczka mocno nie tylko jednemu mnie, ale jeszcze wielu obywatelom Łodzi, będącym w podobnym, co ja, położeniu.

Jest to sprawa — łódzkiego podwórka. Na przeciętnym łódzkim podwórku rozlegają się przez cały dzień niemożliwe hałasy:

to koncert „artystów” podwórzowych, to przekupka z warzywem, to handlarz starymi rzeczami...

Z rana — trzepanie dywanów przez służące, poobiedzie — piłka nożna synów licznych lokatorów, późnym wieczorem nawet — hałaśliwe zabawy...

Mieszkam na parterze w oficynie, każdy hałas na podwórku — zwłaszcza obecnie, w lecie, kiedy trudno przecieź trzymać okna przez cały dzień zamknięte — rozlega się dla mnie tak, jakby — tuż u mnie w mieszkaniu... Proszę sobie wyobrazić, jakie to „rozkoszne” być musi dla człowieka obdarzonego nawet „normalnymi” nerwami...

I jak długo najnormalniejsze nawet nerwy mogą pozostać w takich warunkach normalnymi...

Ale to nie wszystko: w nocy każdy łódzianin, powracający po północy do domu, uważa za stosowne człapać głośno butami po dziedzińcu, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że cały dom pogrążony jest we śnie...

Dobrze jeszcze gdy jeden tylko „nocny ptaszek” kroczy tak przez podwórko — gorzej jest, gdy powraca kilka osób lub całe towarzystwo wraca z wizyty u jednego z lokatorów...

Głośne żeganie się na podwórku, chichoty, śmiechy, rozmowy — to wszystko jest na porządku... nocnym w obrębie łódzkiej kamienicy...

Hałasy podwórkowe nie dają się, oczywiście, tak dalece we znaki lokatorom górnych pięter, ale — jak bardzo zatruwają życie lokatorom parterowych mieszkań!...

W nielicznych domach łódzkich gospodarze zwracają uwagę na pewne unormowanie hałasów domowych,

gdzieniegdzie widnieją napisy, wzywające do zachowywania spokoju w godzinach wieczorowych, ale — dzieje się to tylko gdzieś tam. W znakomitej większości tak ludnych śródmiejskich kamienic wolno każdemu o każdej porze doby — bodaj... strzelać nawet na wiwat... Nikt nikim nie kępuje się — nikt na nikogo nie zwraca najmniejszej nawet uwagi...

Czy niema na to żadnej rady? Czy niema — na litość boską — żadnego paragrafu, nakazującego uszanowanie spokoju bliźniego w jego własnych czterech ścianach?

Przecież na ulicy w nocnej porze nie wolno hałasować — czy wolno ile się komu podoba hałasować w obrębie domu, zamieszkałego przez wielu pracujących przez dzień cały lokatorów?..

Z pewnością hałasy nocne — wieczorne — poranne — (nie mówiąc już nic o tem, co się za dnia dzieje na naszych podwórkach!...) dokuczają nie tylko mnie, ale jeszcze wielu łódzianom. Niechże więc wolno mi będzie w imieniu tego „ogółu trapiionych” zwrócić za pośrednictwem „Expressu” uwagę odnośnych czynników władzy na to utrapienie!...

Stały czytelnik K. M.

**W notesie reportera.**

Z mieszkania Waskopi Chaji-Sury przy ul. Zawadzkiej nr. 23 skradziono garderobę wartości 200 zł.

Z okna wystawowego sklepu obuwia Jędrzejewskiego Władysława przy ul. Andrzeja nr. 17 skradziono przy pomocy wybitej szyby 7 par obuwia wartości 400 złotych.

**Przejechanie**

W dniu wczorajszym na ulicy Rzgowskiej obok domu nr. 59 został przejechany przez autobus Michał Wieczorek, zamieszkały przy ulicy Płockiej 46. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do domu. Na ulicy Brzezińskiej obok posesji nr. 2 dostała się pod koła wozu 60-letnia Rojza Zeligmanowa, zamieszkała przy ulicy Nowo-Kielma 1. Wezwano do niej pogotowie.

Niewątpliwa słuszność leży po stronie autora powyższego listu. Oczywiście — istnieją policyjne przepisy, nakazujące zachowanie ciszy w nocnych godzinach. Byłoby więc bardzo pożądane, aby odnośne czynniki władz zwróciły uwagę na ściśle przestrzeganie ich, jak to ma miejsce w każdym cywilizowanym kraju. Miejmy nadzieję, że powyższy list wywrze pewien skutek w tej sprawie, do której powrócimy jeszcze.

**„Życie i przyszłość kobiety”**

Film z zakresu higieny ciała kobiecego. Choroby weneryczne. Alkoholizm.

wkrótce w „Capitolu”

Stefan Zweig

**Grzech Ingi**

DRAMAT MAŁŻEŃSTWA

Elga Brink-Bruno Kastner-Vivian Gibson

najbliższa zmiana w CASINIE

**Wisielec w lesie**

Krok rozpaczcy łódzianina-tułacza

Łódź, 29 czerwca.

Przed 30 laty, 17-letni wówczas Józef Waśkowski po śmierci swych rodziców pojechał szukać szczęścia zagranicę. Młodzieniec tułał się po wielu miastach niemieckich i francuskich, nie mogąc nigdzie zagrześć miejsca. Zmieniał on również często rodzaj pracy, gdyż w żadnym zawodzie jakoś mu się nie powoodziło. Waśkowski był robotnikiem rolnym, kelnerem, fryzjerem, a nawet wędrownym artystą. Ostatnio przebywał on stale w Berlinie, włączając się bez żadnego zajęcia.

Przed kilkunastu dniami władze niemieckie wysiedliły go z granic kraju i Waśkowski znów przywędrował do Polski. Próbował on zainstalować się w Częstochowie. Zwracał się on w tem miesiącu do wszystkich fabryk i biur prosząc

o pracę, lecz wszędzie spotykał się z odmową. Zrozpaczony ciąglemi niepowodzeniami, nieszczęśliwy człowiek postanowił odebrać sobie życie.

Gdy wydał już ostatnie oszczędności rozdał pomiędzy znajomych garderobę i kupił dwie butelki wódki. Po spożyciu alkochołu udał się za miasto i, zauważywszy w jakimś odludnym miejscu samotne drzewo, postanowił na niem zakończyć swój żywot. Przerzucił gruby sznur przez jedną z gałęzi, omotał sobie nim szyję a następnie, gdy śmiertelny węzeł był już gotów, mocnym uderzeniem nogi wytrącił walizkę z pod stóp.

Wisielca po upływie kilku minut zauważyli przechodnie. Odcięli go oni od sznura i wezwali lekarza który przewiózł desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

**6 DZIEWCZĄT**

bezdomnych, bez pracy i środków do życia, po różnych przykrych rozczarowaniach, narażone na tysiączne niebezpieczeństwa, a pragnące uczciwie przejść przez życie,

poszukują noclegu

na krótki okres czasu.—Łaskawe oferty sub „Nocleg” do kinoteatru „Luna”.



# Przez monokl

## Humor świąteczny

**WYWIAD.**

— Niech pan napisze, że do wszystkiego doszedłem sam. Kiedy przybyłem do Londynu, nie miałem jednej pary butów, dziś mam miliony...

**W SZKOLE.**

— Co to są Kannibale, Tom?  
— Nie wiem, panie profesorze.  
— No, czem bybyś naprzykład, gdybyś zjadł ojca i matkę?  
— Sierotą.

**LOGICZNE.**

Nauczycielka tłumaczy uczniom pojęcie ferazniejszości, przeszłości i przyszłości.

— Dzisiaj naprzykład mówisz: „Jestem dziecko”, a co powiesz, gdy będzie dorosła?

— Mam dziecko

**RAZ JEDEN.**

— Pani Szmak, pan jesteście wzorowy buchalter: nie omyliłeś się pan ani razu przez cały rok. Ja panu za to daję 100 złotych gratyfikacji.

— Raz jeden się omyliłem

— ?

— Sądziłem, że dostanę 200 złotych.

**TROSKLIWA MAMA.**

— Mamusi, ten pan, co teraz mówi w radio, ciągle kaszle.

Odejdź natychmiast, bo się zarazisz.

# Hallo! Tu radio!

9.45 — Transmisja z Krakowa uroczystości, związanych ze sprowadzeniem zwłok s. p. gen. Bema. 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.45—11.55 — Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 11.56—12.15 Sygnal czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat meteorologiczny, oraz komunikaty przygodne. 15.00—15.50 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.50 — Komunikaty przygodne. 17.00 Koncert popularny orkiestry detek. 18.35 — „Przechadzki artystyczne po Warszawie” — wygł. dr. Marian Heinzel. 19.00 — Rozmaitości. 19.56—20.00 — Sygnal czasu. 20.00 — Odczytanie programu na dzień następnny. 20.05 — „Radjokronika” 20.30 — Koncert wieczorny popularny. 22.00 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej 22.20 — Komunikaty: polityczne, sportowe i nadprogramy. 22.45—23.45 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu.



**Dzisiaj i dni następnych!**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. R. KANTORA. Początek o godz. 5-ej po południu.

4 ulubione gwiazdy w podwójnym programie

**Norma Shearer, Lew Cody, Carmel Miers i Vera Veronino**

**I. „Narzeczona z urojeń”**

Znakomita komedia erotyczno-salonowa, oparta na nieporozumieniu miłosnym. — Matka i córka walczą o zdobycie wspólnego kochanka

**II. „Wir życia”**

Emocjonujący dramat pełen silnych wrażeń i wielkich uczuć. Wielkie przygody miłosnej strasznej rozczarowania! Niesłychana zdrada! Początek o 12-ej w poł. Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.



# Krwawy strejk w porcie



W greckim porcie Pireus wybuchł strejk robotników portowych, zatrudnionych przy ładowaniu okrętów. Pomiedzy strejkującymi a policją doszło do krwawych starć. Cały port — tak to widać jest na naszej ilustracji — zalegał masę różnych towarów czekające daremnie na uprzątnięcie.

## Deszczowe drobiazgi

### Jesień czy lato?.. — Martyrologja letników. Walka na parasole. — A błoto pryska..

Lódź, 29 czerwca.

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni... czercowcy...

Zimno. Mokro. Smutno

I jakże się tu cieszyć latem, urlopem wsią?.. Rozmawiałem wczoraj z pewnym jegomościem, który wrócił ze wsi.

— Uciekłem... — powiada do mnie — Gdyby nie gazeta i telefon, człowiek umarłoby z nudów... Nosa wytknąć nie można... Gdzie się nie obrócisz — kapie. Cały dzień kapie... Dobrze jeszcze, gdy w mieszkaniu — jest sucho... A co pan powie jeśli w mieszkaniu też kapie panu z sufitu?.. Gdzie się pan podzieje?..

I biedny, zmartwiony „letnik” pokwiał smutnie głową... Doprawdy, żalost ogarnia człowieka gdy pomyśli jak ciężką próbę przechodzą łodzianki i łodzianie, przebywający w czasie tych jesiennych pogód na wsi...

Na ulicach Łodzi odbywa się ostatnio walka na parasole. Wąskie chodniki naszych ulic wymagają tylko słonecznych

pogód. W czasie deszczu trudno po nich przejść z dwóch powodów: po pierwsze — wskutek błota, po drugie — z powodu parasoli.

Parasol zaczeplą o parasol. Co krok to samo. Łatwo zawiera się przy tej okazji pożądane i niepożądane znajomości, ale ostatecznie nie każdy wychodzi na ulicę poto by zawierać nowe znajomości...

A auta?

Mój Boże, bruki łódzkie nie chcą nic wiedzieć o tem, że po chodnikach chodzą ludzie.

Z pod kół pryskają strugi błota... Widziałem wczoraj na ulicy jednego pana, który chusteczką wycierał błoto z czola...

Nie wiem czy to prawda, ale opowiedano że auto opryskało jakiegoś pana, który wyglądał oknem z trzeciego piętra...

Jeżeli tak dalej pójdzie... (—)

## Lon Chaney wykłety przez „profesorów czarnej i białej magii”

Słynny aktor filmowy, Lon Chaney ostatnią swą rolą w egzotycznym filmie p. t.: „Na zachód od Zanzibaru” wywołał istną burzę gniewu i wściekłości wśród niezliczonych magików, prestigitatorów i rozmaitych czarnoksiężników, produkujących się w całej Ameryce.

Specjalne stowarzyszenie zawodowych magików, liczące ogromną ilość członków jest pełne oburzenia na „człowieka o tysiącu twarzach”.

We wzmiankowanym bowiem filmie Chaney zebrał masę najrozmaitszych magicznych tricków i wykazał je przed aparatem kinematograficznym, demaskując jednocześnie sekrety przy pomocy których sztuczki te stają się możliwe do wykonania.

Demonstruje on naprz. pomiędzy innymi, w jaki sposób szkielet ludzki zamienia się w żywą kobietę, jak trzymaną w ręku kula bilardowa przenosi się niewidzialnie do drugiej ręki i wiele innych majstersztyków czarnej i białej magii.

Wobec tak potwornej niedyskrecji, posypały się na głowę słynnego filmowca niezliczone przekleństwa magików i cudotwórców. Odpierając te rozmaite zarzuty, Chaney tłumaczył niezmiernie subtelnie, że sztuka magika leży nie w sekrecie jego tricków, ale w jego talentach aktorskim i w sile jego sugestji, którą oddziaływa na widza.

„Legerdemain” (lekkosć ręki) — powiada Chaney — nie polega jedynie, a

naprawdę głównie na tej właśnie zwinności ręk, którą magik niewątpliwie posiadać musi w wysokim stopniu, lecz na sztuce aktorskiej.

Wielu z najslawniejszych magików osiągnęło sławę dzięki właśnie swemu talentowi aktorskiemu. Utarte powiedzenie, iż „szybkość ręki oszukuje wzrok” jest z gruntu kłamliwe, żadna bowiem ręka nie dorówna szybkości swych manipulacji kontroli oka. Natomiast magik używa oka, aby zwrócić uwagę widza zapomocą dwóch procesów: symulacji i złudzenia wzrokowego.

Jako przykład podaje Chaney magiczne przeniesienie kuli z jednej ręki do drugiej zapomocą pozornych ruchów, związanych z tą manipulacją. Jeżeli będą one wykonane „aktorsko”, t. zn. z ludzającą prawdą, jeżeli potrafimy odpowiednio zacisnąć lewą dłoń i stworzyć pozór zawartej w niej kuli, podtrzymując nadto to wrażenie u widza odpowiednim i pełnym wyrazu wzrokiem, skierowanym na lewą dłoń, to widz zdecydowanie, iż kula jest właśnie tam, gdzie jej niema.

Finezją w opanowaniu tego całego psychicznego aparatu, który podług mniemania Chaneya jest bez porównania ważniejszy, niż t. zw. technika, osiąga się po wielu latach nieustraszonej pracy i po niezliczonych próbach, a decydującym warunkiem powodzenia jest tak samo u magika jak i u aktora — talent.



## Rocznica urodzin twórcy „Opowieści Hoffmana”

W dniu dzisiejszym upływa 110 lat od dnia urodzin znakomitego kompozytora Jacques'a Offenbacha, twórcy całego szeregu słynnych operetek, jak „Piękna Helena”, „Orfeusz w piekle”, „Paryskie życie” oraz głośnej po dzień dzisiejszy opery „Opowieści Hoffmana”.

Offenbach urodził się w Niemczech, ale większą część życia swego przeżył w Paryżu. Tam też tworzył swe w swoim rodzaju genialne dzieła muzyczne.

Paryska „Opera Comique” uczci pamięć wielkiego kompozytora wystawieniem całego cyklu jego dzieł, również inne teatry operetkowe w Paryżu poświęca kilka wieczorów wielkiemu twórcy.

## Ostatni dramat

**Stanisława Przybyszewskiego**

Warszawska prasa otrzymała od krewnych Stanisława Przybyszewskiego informację, że ostatni utwor znakomitego pisarza p. t. „Ostatnia noc Don Juana” pozostaje dotychczas w rękopisie.

Dramat ten jest zupełnie wykończony.

## Dyrygent Fitelberg

jeździe do Południowej Ameryki

Dyr. Grzegorz Fitelberg, świetny dyrygent, znany tak dobrze z licznych koncertów również łódzkim melomanom, został powołany na stanowisko głównego kapelmistrza zespołu operowego, zorganizowanego w Parwzu, z którym wyjeżdża do Ameryki Południowej.

Przedstawienia odbywać się będą w Rio de Janeiro, Montevideo, Buenos Aires i Sant Jago do Chili.

## Karnecik teatralny

**TEATR POPULARNY**

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4.30 pp. i 8.30 wieczorem arcywesoły wodewil w 3-ach aktach „Baron Kimeł” z udziałem p. Zielińskiej, Bronowskiej, Piatkowskiej, Góreckiego, Madalińskiego, Mieczyskiego i innych. Ceny miejsc zwykłe. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł.

**TEATR MIEJSKI**

Dzisiaj i codziennie wzruszająca „Mira Efras”, sztuka w 4-ach aktach Gordina, w nowelowej inscenizacji Andrzeja Marka.

Znakomita odtwórczyni roli tytułowej Irena Horecka na te świętego zespołu daje prawdziwy koncert gry.

Dzisiaj i jutro ceny popularne, od poniedziałku najniższe.



**Dzisiaj i dni następnych!**

Największy przebój sezonu genjalnej reżyserji D. W. Griffitha

## „Fanfary miłości”

Przepiękny dramat erotyczny, pieśń o wielkiej miłości.

**W rolach głównych**

KONCERTOWE TRIO:

**Mary Philbin, Lionel Barrymore i Don Aivarado.**

Początek o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 gr.

Przechodząc przez ulice roze rży się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



# Brodawka oszusta jako szczególny znak na twarzy

wyprowadziła w pole budapeszteńskich Holmesów

W jednym z wytwornych lokali nocnych, w które tak obfituje stolica Węgier, Budapeszt, zdarzyła się w tych dniach zabawna komedia pomyłek, która wprawdzie świadczy o wielkiej sprężystości policji węgierskiej, w mniej korzystnym świetle jednak przedstawia jej przenikliwość.

Punktem wyjścia całej sprawy była depesza, w której amerykańskie władze bezpieczeństwa zwróciły się do policji budapeszteńskiej z prośbą przytrzymania jednego z najniebezpieczniejszych hochstaplerów i oszustów, niejakiego Steechera. Steecher w Stanach Zjednoczonych ponaciągał różnych kupców i wyludził od całego szeregu kobiet większe sumy pod pretekstem małżeństwa. Gdy poczuł, że klimat nowojorski jest dla niego nieodpowiedni, wyemigrował na statku luksusowym do Francji, gdzie omal nie wpadł w ręce chodzących mu po piętach detektywów.

Zdołał jednak w samą porę ułotnić się z hotelu i zatrzeć za sobą wszelkie ślady, na godzinę przed przybyciem przedstawicieli władzy, którzy mieli go aresztować. W mniemaniu, że oszust ukrył się w Budapeszcie, policja amerykańska przesała węgierskim władzom bezpieczeństwa jego dokładny rysopis i jego podobiznę, wymieniając jako „szczególny znak” brodawkę, którą poszukiwany przestępca miał na policzku. Za przychwycenie go wyznaczono sporą premję.

Przed kilkoma dniami, t. j. wkrótce po nadejściu tej depeszy gończej, opublikowanej przez policję węgierską w dziennikach, zjawił się w jednym z wytwornych lokali rozrywkowych Budapesztu bardzo elegancki jegomość, który mówił po niemiecku cudzoziemskim akcentem.

Gość usiadł w jednej z łóż, kazał podać szampana i zaprosił do siebie jedną z tancerek. Wkrótce zaczęły strzelać korki szampana i wino polało się strumieniami. Cudzoziemiec po pewnym czasie zaprosił do łoża jeszcze kilka girlsów i zabawa stała się niemal ogólna. Gdy liczba skonsumowanych butelek szampana doszła już do 15, doświadczony „ober” t. i. płatniczy, powziął pewne wątpliwości, gdyż goście o tak szerokim geście są dziś w Budapeszcie rzadkością. Zaczął więc bacznie przypatrywać się nieznanemu, którego łoża stała się tymczasem punktem, skupiającym na sobie uwagę całej sali. Jakież było jego olśnienie, gdy spostrzegł na twarzy cudzoziemca zdradziecką brodawkę! Pierwszą myślą, która go uderzyła, była nadzieja uzyskania przyobiecanej premji, za ujęcie amerykańskiego hochstaplera. Popędził więc co tchu do telefonu i zawiadomił o swym spostrzeżeniu najbliższy posterunek policji.

Tymczasem gość zamówił już dwudziestą butelkę szampańskiego i zabawa ożywiła się coraz bardziej, gdy nagle w lokalu zjawił się dwaj przedstawiciele policji i przekonawszy się o tem, że istotnie na policzku podejrzanego jegomości widnieje potężna brodawka, żądali, by się wylegitymował. Amerykański paszport zdecydował o jego losie. Zabrano go na policję, gdzie objaśniono mu, że jako Steecher stoi pod zarzutem oszustwa, sprzeniewierzenia i defraudacji. Próżno oburzony amerykańsin usiłował przekonać surowych Szeheroków Holmesów o swojej niewinności, napróżno po raz wtóry legitymował się swym paszportem.

Aż wreszcie jeden z urzędników policyjnych, przejrząwszy jeszcze raz dokładnie rysopis zbiegłego Steechera, stwierdził, że... brodawka domniemanego przestępcy znajduje się na niewłaściwym miejscu, aresztowany bowiem miał ją na lewym policzku, podczas gdy powinna być na prawym. Ponieważ i zdjęcie daktyloskopijne dało wynik ujemny, uwolniono amerykańsin i przeproszono go grzecznie. Twierdzi on, że epizod ten należy do najzabawniejszych przygód, jakie mu się przytrafiły w czasie jego europejskiej podróży.

Dr. med.  
**J. POLAK**  
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)  
**ul. 6-go Sierpnia 22**  
fr. i piętro,  
Tel. 64-21 przyjmuje od 9-12 i od 8-9 w.

TEATR ŚWIETLNY

**CASINO**



Ostatnie 2 dni!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

— I —

Mistrzynie ekranu

**Gloria Swanson**

i genialny **L. Barrymore**  
w 10 aktowym dramacie artystycznym p. t.

... a jednak ciało jest słabe

— II —

**EKSCENTRYCZNY JEGOMOŚĆ**

w roli tytułowej **Douglas Fairbanks**  
niezrównany

Początek o g. 3-iej pp. — Orkiestra pod dyr. L. KANTORA



Miejsce katastrofy oraz szczątki samolotu bezsilnikowego znanego lotnika Schulca, o którego tragicznej śmierci do nosiliśmy przed paru dniami.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

## Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

### Epilog

Przyznanie się Jadzi Solańskiej do winy nie wywołało na komisarzu Macherskim zbyt wielkiego wrażenia, lecz za to w mieście wzbudziło wielką sensację.

Pani Rdzawiczowa zwróciła się natychmiast do adwokata, który wszczął starania celem wypuszczenia z więzienia rzekomego mordercy Solańskiej.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano w mieście procesu Płochockiego i Jadzi.

Płochocki miał na sumieniu, jak wiadomo, kilka przestępstw i za każde z nich miał odpowiadać oddzielnie.

Pierwszy proces dotyczyć miał zamordowania Heleny Bogdańskiej. Wspólnie z nim miała zasiąść na ławie oskarżonych Jadzia, odpowiadając przed sądem za to, że, wiedząc o zbrodniczych zamiarach Płochockiego, nie przeszkodziła w wykonaniu zbrodni i nie zawiadomiła o morderstwie władz policyjnych.

Wreszcie nadszedł oczekiwany dzień procesu. Sala sądowa jak zwykle w czasie sensacyjnych spraw przepełniona była publicznością i woźni z trudem mogli nadażyć z dostarczaniem krzeseł dla przedstawicieli prasy i urzędników sądowych.

W pierwszym rzędzie zasiadli dobrzy nasi znajomi: — Bogacki, Szyfiter z matką, Rdzawiczowa z córką i komisarz Macherski.

Płochocki zmienił się ogromnie w ciągu

kilukutygodniowego pobytu w celi więziennej.

Twarz mu się wydużyła i postarzała. Siedział, opierając się łokciami o pulpity z twarzą pogrążoną w dłoniach. Jadzia siedziała obok niego ze spuszczoną głową.

Rozprawa nie trwała długo, ze względu na to, że oboje oskarżeni przyznali się do winy i powtórzyli przed sądem wszystkie zeznania złożone na śledztwie pierwiastkowym.

Historja życia Jadzi Solańskiej, a przynajmniej ostatniego jej okresu wzbudziła wśród słuchaczy szczere współczucie.

Widać było, że na ławie oskarżonych obok zatwardziałego przestępcy, człowieka z gruntu złego i występnego, siedziała lelkomyślna, młoda niewiasta, której największym grzechem było może to, że chciała zaznać wszystkich rozkoszy życiowych w nazbyt szybkim tempie i że nie potrafiła opanować swych pożądań.

Po wyjściu kompletu sędziowskiego na naradę, w chwili, gdy napięcie na sali sądowej doszło do zenitu, albowiem za kilka chwil miał być ogłoszony wyrok, na kurytarzu sądowym zaszedł drobny incydent.

— Pan nie wejdzie! — mówił groźnie policjant do jakiegoś jegomości, który starał się wejść na salę.

— Niech mnie pan wpuści! — odparł jegomość — Jestem świadkiem w tej sprawie!.. Niech mnie pan wpuści!..

— Każdy tak mówi — odrzekł policjant. — Mam rozkaz, by nikogo nie wpuścić i muszę się trzymać ściśle rozkazu.

Rozmowa stawała się coraz głośniejsza, wtrącił się więc do niej siedzący obok wejścia komisarz Macherski. Zaledwie zbliżył się do rozmawiających nagle twarz mu się rozjaśniła i wyciągnął rękę mówiąc:

— Ach, to pan, proszę tego pana wpuścić. On jest świadkiem w tej sprawie.

Był to Walek. Komisarz Macherski przywitał się z nim serdecznie i rzekł:

— No pański klient martwi się teraz. Nie wesoło to dlań chwile. Wsiąknijcie jak deszcz w nieprzemakalne palto...

W tej chwili rozległ się dzwonek i komplet sędziowski wszedł na salę. Przewodniczący odczytał wyrok. Płochocki skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, Jadzia na trzy lata.

Sędziowie opuścili salę. Publiczność szeroką falą napłynęła ku drzwiom.

Ciekawscy ociągali się z opuszczeniem sali, stając naprzeciw ławy oskarżonych i przyglądając się natarczywie skazańcom. Płochocki znowu siedział z twarzą pogrążoną w dłoniach.

Jadzia miała spuszczoną głowę i co chwilę przykładała chusteczkę do oczu. Gdy publiczność opuściła salę, skazańców wyprowadzono tylnym wyjściem.

Na podwórzu czekała już na nich karetka więzienna. Oboje zajęli w niej miejsce.

Karetka ruszyła.

Płochocki przez zakratowane okienko patrzył na ulice, na spacerujących po chodnikach przechodniów, na szary bruk łódzki, jakbyby chciał wchłonąć w siebie jaknajwięcej wrażeń z tych ulic, które miał zobaczyć dopiero za 15 lat...

Tego samego roku pewnego pięknego, letniego dnia na dworcu kaliskim zebrało się trzech panów i jedna pani.

— Wybierzcie sobie tylko pusty prze-

dział — zwrócił się jeden z panów do młodej pary. — Zresztą polegam na panu Romku, który jest wszak doskonałym znawcą w sprawach kobiecych i nie pozwoli sobie w tej dziedzinie zdystansować.

Roman Szyfiter uśmiechnął się i ucałował rączkę młodej swej żoneczki Zosi Rdzawiczówny.

Młoda para wybierała się w podróż poślubną zagranicę, a wypuszczony z więzienia Rdzawicz wraz z Bogackim odprowadzali nowożeńców.

W chwili właśnie gdy rozmawiali przed dworcem zajeżdżała taksówka, z której wysiadły dwie starsze panie Rdzawiczowa i Szyfiterowa. Obie matki udały się na peron, by pożegnać się ze swymi dziećmi.

Afera galganiarzy Łodzi dawno już została zapomniana, jak również zapomniano o sprawie Płochockiego, który od siadywał swą karę w więzieniu.

Przyszły nowe zbrodnie, nowe wypadki i Łódź wciągnięta została w sferę nowych sensacyjnych wydarzeń.

A dla bohaterów naszych życie popłynęło znowu dawnym, monotonnym trybem...

Pociąg odchodził za chwilę. Zawiadowca wyszedł już na peron. Nowożeńcy zajęli miejsce w przedziale i stanęli przy otwartym oknie. Rozległ się gwizdek.

Pociąg ruszył.

— Do widzenia!.. — Szczęśliwej drogi!.. — Piszcie często!.. — Do widzenia!..

Padły ostatnie słowa pożegnania.

Wielki, żelazny kolos małał w perspektywie, uciekał w dal, aż wreszcie znikł zupełnie na horyzoncie.

Została po nim tylko czarna smuga dymu, która niby tjułowy szal osnuła twarze tych, którzy pozostali na peronie nie przestając jeszcze machać białymi chusteczkami...

— Koniec. —



# Wielki konkurs „Expressu”

## Kto z naszych Czytelników przewidzi wynik turnieju walk zapaśniczych w Cyrku

Ogłoszony we wczorajszym numerze „Expressu” wielki konkurs na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich toczącego się od kilku tygodni w cyrku sportowym, wywołał ogromne zainteresowanie wśród naszych czytelników.

Dziś, kiedy pozostało już tylko szczupłe grono atletów, kiedy po kilkutygodniowych walkach słabsi zapaśnicy zostali wyeliminowani z turnieju, interesuje całą Łódź pytanie:

**Kto zwycięży w turnieju?**

**Który z zapaśników zdobędzie pierwszą nagrodę?**

— Czy zwycięży nadludzka siła Karsza, Poschoffa, lub Sztekkera, czy też górę weźmie wspaniała technika Wejnury, czy Stibora?

Oto pytanie, które dziś absorbuje całą Łódź sportową — oto zagadka nad którą lamia sobie głowę miłośnicy sportu zapaśniczego.

Finałowe walki niosą już dziś *posmak sensacji!* Faworyta rzeczywiście trudno się dopatrzeć, bo do walki o pierwszeństwo stanęli zawodnicy o równej niemal sile, z których każdy wnosi coś nowego

do spotkania.

Nic więc dziwnego, że już pierwszy dzień konkursu „Expressu” zakończył się kolosalnym sukcesem.

Nasza skrzynka redakcyjna była w dniu wczorajszym *formalnie obłożona* przez tych, którzy po dłuższym zastanowieniu starali się rozwiązać trudną łamigłówkę, wypisując nazwiska zwycięzców na wyciętym z „Expressu” kuponie.

Obecnie toczy się już nie tylko walka na czerwonym dywanie w cyrku.

Walczą nie tylko atleci, lecz i nasi czytelnicy, którzy pragną zdobyć pierwszą nagrodę „Expressu” w wielkim *turnieju intuicji.*

Kto wyjdzie z tej walki zwycięsko trudno odgadnąć.

Niewiadomo co może przynieść każdy dzień walk w cyrku z taką niecierpliwością oczekiwany przez łodzian.

Jedno jest pewne, że toczy się zacięty bój, który w najkrótszym czasie musi przynieść rozstrzygnięcie.

Część naszych czytelników wstrzymuje się obecnie od głosowania, odkładając je na termin późniejszy, gdy po-

zostanie tylko szczupłe grono atletów.

Aby jednak wszyscy mieli równe szanse i ażeby nie dać nikomu handikapu, uprzedzamy, że przy większej ilości jednakowych odpowiedzi, większe prawo do nagrody będą mieli czytelnicy, którzy wcześniej nadesłali kupony.

Przypominamy, że redakcja „Expressu” ofiarowała dla uczestników konkursu następujące nagrody:

1. Nagroda rakiet francuska, wartości 200 zł. marki Vossion — Paris.
2. Nagroda rakiet tenisowa angielska, wartości 125 zł. marki Atlas MFG. C-o London.
3. Nagroda: Gotówka 40 złotych.
4. Nagroda — gotówka 20 zł.
5. Nagroda — gotówka 10 zł. oraz 10 nagród pocieszenia po dwa bilety do kina.

### Kupon sportowy „Expressu” Nr. 2

z dnia 29 czerwca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

- |                 |                  |
|-----------------|------------------|
| I miejsce.....  | III miejsce..... |
| II miejsce..... | IV miejsce.....  |
| V miejsce.....  |                  |

Imię i nazwisko Czytelnika.....

Dokładny adres.....

## Turniej atletów w cyrku

### Karsch-waż boa dusiciel

Wiele emocji miała wczorajsza publiczność podczas walki dwóch bezwzględnych zapaśników Orłowa z równie atletycznym Kornatzem. I jeden i drugi nie żalowali sobie szturchańców.

Pierwsze starcie po 20 min. rezultatu nie daje. Galeria żegna Orłowa przeciągłym brawem i dłuższym gwizdaniem, wyrażającym niechęć dla Kornatza.

Olbrzym z gór Harcu, Karsch w walce z Koehlerem stosuje swój bezlitosny nelson. W wyniku w 15 min. po siedmiominutowym dławieniu, Koehler padł na obie łopatki.

W podziękę za zwycięstwo wygwizdano zbyt obcesowego zapaśnika.

Emocje i roznamietnienie przyniosło odwetowe spotkanie Stibora z Pooschoffem.

Walczone ze zmiennym szczęściem. Obaj przeciwnicy znajdowali się wielokrotnie w pozycji bardzo niebezpiecznej.

W 35 min. nagle Pooschoff przerzucił przez biodro powalił Stibora na obie łopatki. Sędzia p. Brański jednak nie uznał tego zwycięstwa, gdyż Pooschoff przy przerzuceniu podstawił nogę przeciwnikowi i zażądał dalszego kontynuowa-

nia walki. Pooschoff jednak uporczywie twierdził, że pokonał prawidłowo i że nie myśli po raz drugi zmagać się z poważnym przeciwnikiem.

Wobec stanowczej odmowy Pooschoffa, sędzia po krótkiej naradzie z członkami stołu sędziowskiego, po trzykrotnym wezwaniu, zapisał zwycięstwo Stiborowi.

W ostatniej parze spodziewano się dość długiej walki między Sztekkerem a Wajnura, gdy już w 7 min. Sztekker swym „souplessem” rzucił Wajnurę na obie łopatki.

Należy jednak zaznaczyć, że Sztekker przed pokonaniem boleśnie w nieprawidłowy sposób skrzył rękę Wajnura.

Dziś, w sobotę, największe zainteresowanie budzi rewanżowa walka decydująca Petrowicza z Pooschoffem i rozstrzygająca Stibora z Kornatzem, który dał przyrzeczenie, że będzie walczył prawidłowo (!?). *Wesołek—Orłow walczy z Wajnura, zaś olbrzymi Karsch spotka się z ciężkim Śpiewaczkim, a zatem dzień dzisiejszy należy uważać za jeden z ciekawszych.*

## Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy

**reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,**

otaczającego Ógród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej.

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przciągu całej nocy.

**Reklama świetlna jest tania i celowa.**

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

### Radość Łodzianek.

Prawdziwą radość sprawia kobiecie zwiedzenie Domu Pończoszniczego Marijana Lewkowicza przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46, a na widok wielkiego wyboru najwykwintniejszych pończoszek, rękawiczek, apaszek, reform, kombinajson, skarpetek i t. d. i t. d., aż się oczy śmieją, a dusza raduje. Dodajmy, że nasz Dom Pończoszniczy zadawania nie tylko wszystkie gusta lecz i wszystkie budżety. Nowa niezwykła skrupulatna kalkulacja do prowadziła do ustalenia cen, niespotykanych dotychczas w detalu.

Można śmiało powiedzieć, że każda Łodzianka znajdzie w naszym Domu Pończoszniczym to, o czym śniła **Dom Pończoszniczy MARIJAN LEWKOWICZ** Łódź, Piotrkowska 46. telef. 52-91. P. S.

Przyjmujemy również materiały do plisowania. Wykonujemy francuskie plisowania na własnych maszynach, w różnych deseniach.

### Poradnia Wenerologiczna

**Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.**

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta. W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i trypan. Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet. **Porada 3 złote.**

Dr. med.

### S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.

PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKI.

Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor

### P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów **ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.**

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań. Od 1—2 w Leczniczy (Piotrkowska 62)

### Kto chce zachować swoje zdrowie powinien używać tylko



Jedynie antyseptycznie spreparowane.

### LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczerpienia, analizy (mocz, kawał, krwi, płocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto. Porada 4 zł.

**Porada dentystyczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych i 3 ZŁOTE**

### KAPELUSZE DAMSKIE

najnowszych fasonów w wielkim wyborze poleca

**MAGAZYN MÓD**

**9 ZAWADZKA 9** wejście p.bramę

Dr. med.

### Lubicz

Cegieniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań od 3—5.

Dr. med.

### Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1

Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.

### HELLER

chor. skórne i weneryczne

**Nawrot 2** tel. 79-89

przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w n'edz. od 11—2 p.p dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.

### S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4—5.

Dla niezamożnych **CENY LECZNIC.**

### 3 garaże

samochodowe potrzebne zaraz. Oferty składać w Związku Spółdzielni Mleczarskich, Al. Kościuszki Nr. 29.





## Groźba rozłamu w kolarstwie polskim Ostry protest Łodzi--Familijne uchwały--Szamota „mistrzem”--Wiceprezes Thiele zgłosił swoją rezygnację--Łódzcy kolarze zdyskwalifikowani.

Złe się dzieje w państwie duńskim.. Już od dawna publiczną tajemnicą było, że w Związkach Towarzystw Kolarskich panują anormalne stosunki, że rządzi prywatą, przez co rozwój tej zaniebaniej u nas pięknej gałęzi sportu wcale nie postępuje naprzód. Dość powiedzieć, że niektórzy panowie z naczelnej magistratury kolarskiej, z p. Szymczykiem na czele, kierowali związkiem jak im się tylko podobało. P. Szymczyk, do roku bieżącego jeszcze czynny kolarz torowy jednocześnie sekretarz ZPTK., urządził się bardzo wygodnie, w rezultacie czego ma w swoim dorobku sporą liczbę tytułów i niemięcej nagród. Po wycofaniu się z czynnego życia kolarskiego p. Szymczyk ma obecnie opinię bardzo przebiegłego obrońcy interesów Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, dla którego obalenie regulaminu, statutu (które sam swego czasu opracowywał) — to białostka, byle tylko: „Góra W.T.C.”.

Dziwić się należy, że klubom kolarskim brakło inicjatywy w kierunku przeprowadzenia uchwały, że czynny zawodnik nie może piastować w magistraturze żadnego odpowiedniego stanowiska. Obecnie ropiejący wrzód pękł, sprawa p. Szymczyka wyszła na światło dzienne.

Przedstawmy sprawy w porządku chronologicznym.

Czołowi łódzcy kolarze, w liczbie pięciu (Pusz, Szmidt, Zybert, Brauner i Eimbrodt) wyjechali do Warszawy, na kolarskie mistrzostwa Polski, które zgodnie z kalendarzykiem ZPTK. miały się odbyć ubiegłej niedzieli dnia 23 czerwca. Na dwa — trzy dni przed mistrzostwem dowiedzieli się łodzianie, że gospodarze szykują im niespodziankę. Warszawiacy sprowadzili, stale zamieszkałego w Paryżu Henryka Szamotę, który nigdy w kraju nie startował. Łodzianie byli przeświadczeni, że do startu Szamota nie dojdzie, że to widocznie jakieś nieporozumienie. Piłkarz przybyły z innego kraju musi odbyć kwarantannę 3 miesiące, lekkoatleta — roczną, dopóki mogą startować w barwach swej Ojczyzny. Kwarantannę taką musi przebyć również i kolarz. Drugą niespodzianką dla łodzian był nowy regulamin, zmiany którego nie były uprzednio nigdzie ogłoszone. Dość powiedzieć, że w komunikacie ZPTK. nr. 24 z dnia 13 czerwca nie ma ani jednego słowa o tem, że system rozgrywek finałowych uległ jakimkolwiek bądź zmianom. Poprostu panowie z ZPTK. załatwili to po familijnemu.

W dniu mistrzostw, przewodniczący komisji kolarskiej S.S. Union p. Wacław Szymiski zgłosił protest treści następującej:

„Protestujemy przeciwko dopuszczeniu p. Szamoty do wyścigu o tytuł mistrza Polski z powodu:

1) że p. Szamota od kilku lat przebywa zagranicą i w międzyczasie nigdy nie startował w kraju, przeto absolutnie niczem nie przyczynił się do rozwoju kolarstwa u nas, wobec tego nie może brać udziału w wyścigu o tytuł najlepszego kolarza w Polsce, gdyż Mistrzostwo Polski

należy uważać za wyścig eliminacyjny kolarzy w kraju (a nie najlepszego kolarza polaka w świecie). Mistrzostwo Polski ma być miernikiem poziomu kolarstwa w Polsce i tytuł mistrza winien być zachętą dla kolarzy w kraju i środkiem do podniesienia poziomu sportu kolarskiego, jak również celem popularyzowania kolarstwa.

2) Wobec tego, że do r. 1929 finały mistrzostwa Polski na torze rozgrywane były w jednym biegu, a zmiany ujawnione w programie wyścigu nie były uprzednio ogłoszone, zatem protestujemy przeciwko nieprawnej zmianie w sposobie rozgrywania mistrzostwa Polski.

W razie nieuwzględnienia naszych protestów, pomimo najszczerszych chęci udziału w wyścigach o tytuł mistrza Polski na torze zwać nie możemy”.

Protest łodzian nie został uwzględniony, było to raczej na ręce panom ZPTK. pozbyli się bowiem najgroźniejszych pretendencji do tytułu mistrza Polski, (aby

ich móżdżek później jeszcze zdyskwalifikować, za niesubordynację, czy coś podobnego). Powtarzamy, że wycofanie się łódzkich kolarzy było Związkowi mocno na rękę, nie wierzyli oni bowiem w mocno przereklamowanego i wątpliwej wartości siły Szamoty.

Jaki jest afekt tegorocznych mistrzostw. Niektórzy ogłaszają bezkroćwie, ZPTK. ogłosił mistrzem Szamotę — dyskwalifikując Turowskiego, który dwukrotnie zwyciężył „mistrza”, wiceprezes ZPTK. łodzianin p. Artur Thiele zgłosił w dniu wczorajszym rezygnację z zaszczytnego stanowiska, łódzcy kolarze w liczbie 5-ciu zgłoszeni do mistrzostw zostali przez Związek zawieszani, dalej Kraków solidaryzuje się ze stanowiskiem Łodzi.

Stoimy więc w przededniu doniosłej wagi wydarzeń w polskim kolarstwie, które jak już zaznaczyliśmy, oby nie przyniosły rezultatów jak smutnej pamięci rozłam w piłkarstwie.

## Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy (Piotra i Pawła) oraz niedzielę przedstawia się nad wyraz bogato obok zwykłych spotkań piłkarskich o mistrzostwo okręgu, mamy sensację w postaci zagranicznej drużyny, która zmierzy się z ŁKS-em oraz wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie w Helenowie z udziałem znakomitych jeźdźców zagranicznych.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sobotnich i niedzielnych przedstawia się następująco:

**Sobota, piłka nożna:** Boisko przy ul. Wodnej, godz. 8.30 Widzew II — ŁKS. II. Przedmecz rezerw, godz. 10.15 Wrdzew I — ŁKS. I. Mistrzostwo klasy A. Boisko WKS-u godz. 10.15 WKS. I — Union I. Mistrzostwo klasy A., godz. 17 Kadimah — Concordia, Mistrzostwo klasy A., Boisko ŁKS. godz. 17-ta Hasmonea — Pogoń. Mistrzostwo klasy B., Boisko przy ul. Wodnej godz. 17, Widzewska Manufaktura — Geyer, Mistrzostwo kl. C. Boisko Geyera godz. 17-ta Poznański — Ejtingon. Mistrzostwo klasy C. Boisko ŁKS., godz. 17, Huragan — Słowacki, Mistrzostwo klasy C.

**Kolarstwo:** O godz. 4-ej popołudniu na torze kolarskim w Helenowie wielkie

### Mecz Tur-Poznański nie odbędzie się

Jak się „Express” dowiaduje zespół piłki koszykowej TUR. nie weźmie udziału w dzisiejszych uroczystościach sportowych w Spale, ponieważ drużyna została zbyt późno powiadomiona przez Okr. Urząd i nie zdołała się przygotować do spotkania z „Poznańskim”. Najprawdopodobniej miast TUR-u wystąpi zespół HKS-u.

### Lekkoatletki polskie udały się do Danii

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych udała się do Danii grupa pań na kurs gimnastyczny dla kobiet p. Agnety Bertram. Kurs trwać będzie 2 tygodnie.

międzynarodowe wyścigi za dużymi motorami.

**Gry sportowe:** Dalszy ciąg spotkań w piłkę koszykową, siatkową i hazenę o mistrzostwo Łodzi.

**Niedziela piłka nożna:** Boisko ŁKS. godz. 8.30 Orkan II — Burza II. Przedmecz rezerw, godz. 10.30 Orkan I — Burza I. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej godz. 10.15. GMS. — SS.KM. Mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera, 17-ta Gentleman — Kolejowy. Mistrzostwo klasy C. Boisko w parku Poniatowskiego godz. 9-ta Orle (Łódź) — Orle (Pabjanice), godz. 11-ta Orle (Tomaszów) — Orle (Kalisz), godz. 17-ta Orle (Warszawa) — Orle (Zgierz). Boisko WKS-u godz. 18-ta Nemzeti (Budapeszt) — ŁKS. Przedmecz Kadimah — ŁKS. (rez.)

## Przed jutrzejszym meczem Nemzeti — Ł.K.S.

Jutrzejsze spotkanie międzynarodowe w Łodzi między doskonałą węgierską drużyną piłkarską Nemzeti a Ł.K.S-em wywołało łatwo zrozumiałe zainteresowanie w sferach piłkarskich Łodzi. Węgrzy są bowiem jednym z najlepszych zespołów piłkarskich na Węgrzech i w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo I-ej ligi węgierskiej odegrali nielada rolę, uzyskując b. zaszczytne wyniki.

Do Polski przybywa Nemzeti w swym najlepszym składzie. Natychmiast po rozegraniu spotkania z Legią w War-

### Union żąda unieważnienia mistrza Polski

Jak się „Express Wieczorny” dowiaduje w związku ze skandalem sportowym w Warszawie oraz zdyskwalifikowaniem kolarzy łódzkich, Zarząd S.S. Union w Łodzi rozesał do wszystkich klubów kolarskich w Polsce wezwanie do zbierania podpisów o podaniu do Zarządu PZTK. o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZTK. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana i uzupełnienie przepisów wyścigowych i ogólnych PZTK., 2) Unieważnienie rozegranego w dniu 23 czerwca b.r. mistrzostwa Polski na torze na 1929 r.

### Bez Kulawiaka i Frankusa grają Turyści przeciwko Niśle

Jak się „Express Wieczorny” dowiaduje, drużyna Turystów udała się do Krakowa na zawody z Wisłą bez Kulawiaka i Frankusa. Turyści wystąpią do spotkania w następującym składzie: Michalski I, Kubik Al., Karasiak, Hinc, Weliszek, Kahan, Hermans, Stolarski, Alaszewski, Chojnacki, Michalski II. Rezerwowi: Krüger.

### Delegat fińskiego związku w Warszawie

W bieżącym tygodniu bawił w Warszawie p. Paavo Heikinen, członek fińskiego związku, zwiedzając urządzenie organizacyjne P. Z. L. A. Gościła przyjmował i oprowadzał prezes P. Z. L. A. kpt. Misiński i członek zarządu Weintal.

szawa) — Orle (Zgierz). Boisko WKS-u godz. 18-ta Nemzeti (Budapeszt) — ŁKS. Przedmecz Kadimah — ŁKS. (rez.)

**Kolarstwo:** O godz. 16-ej po poł. drugi dzień wielkich międzynarodowych wyścigów wolarskich.

**Gry sportowe:** Dalszy ciąg turnieju w piłkę koszykową, siatkową, i hazenę o mistrzostwo Łodzi.

**Prowincja:** Zgierz: Sobota godz. 17-ta Sokół — Turyści Ib. Mistrzostwo klasy A. Pabjanice: Sobota, godz. 11, boisko Krusche Endera — Kr. Ender — Sztern. Mistrzostwo klasy C., Niedziela godz. 10.15 P. T. C. — Hakoah Mistrzostwo klasy A.

szawie w dniu dzisiejszym. Nemzeti przybywa do Łodzi.

Skład Ł.K.S-u nie został jeszcze do tej pory wyznaczony i najprawdopodobniej nie będzie zmieniony. Wątpliwa jest jedynie pozycja prawego łącznika, na którą upatrzeni są dwaj gracze Sowiak i Nikiel.

Pierwszy w roku bieżącym mecz z zagraniczną drużyną odbędzie się w niedzielę o godz. 18-ej po poł. Na przedmecz gra rezerwa Ł.K.S-u z „B” klasowym zespołem Kadimah.

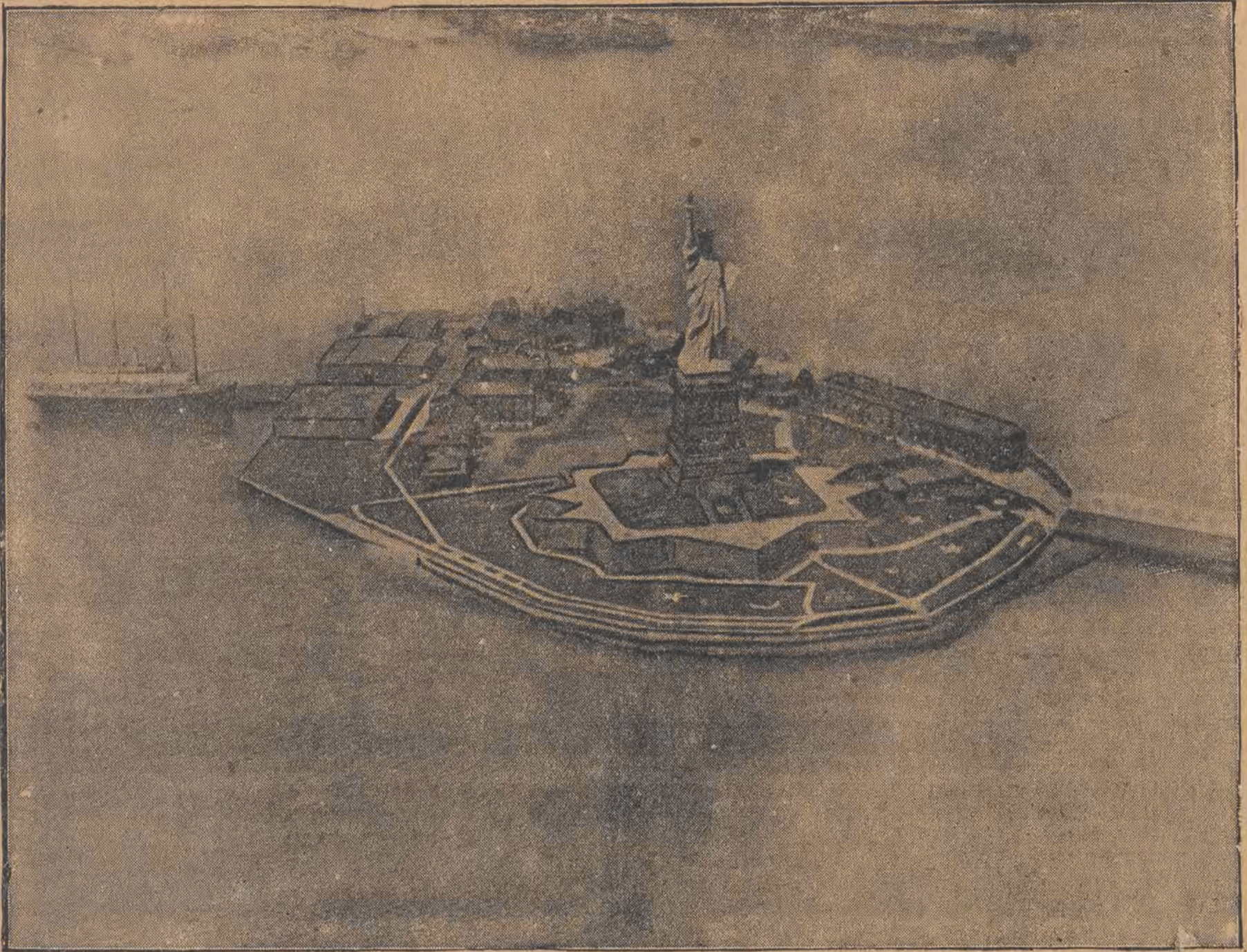
## CÓRKA PUŁKU

zawrotne koleje życia córki tysiąca ojców.

W rolach głównych:  
gwiazda **BETTY BALFOUR**  
i rywal Ricardo Corteza —  
**Aleksander d'Arcy**  
Najbliższy przebóź **Grand-King.**



# New-Yorska statua Wolności



Olbrzymia statua Wolności u wjazdu do portu w New Yorku, widziana z okienka kabiny aeroplanowej.

## Uroczystości pogrzebowe w Chinach



Jak już donosiliśmy, w Chinach odbyło się uroczyste przewleżenie zwłok Sun-Jat-Suna, wielkiego chińskiego reformatora i pierwszego prezydenta Niebieskiego Państwa, do monumentalnego mauzoleum w Nankinie. Na fotografii naszej — trumna ze szczątkami wielkiego chińczyka, znoszona ją po granitowych schodach do mauzoleum.

### Dgżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: N. Ep-sztajna (Piotrkowska 225), M. Bartosze-wskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenblu-ma (Ceglarniana 12), Gorfeina (Wschod-nia 54), J. Koprówskiego (Nowomiejska 15). (b)

### Przejechanie

W dniu wczorajszym na ulicy Wol-borskiej przed domem nr. 30 została prze-jechana przez samochód 4-letnia Łaja Manowiczówna, córka krawca. Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych. Wez-wane pogotowie udzieliło jej pomocy le-karskiej.

## Kostjum kąpielowy



w roku 1879.

w roku 1929.

## Kariery więźniów

200 dawnych „obywateli“ więzienia karnego w New Jersey (St. Zjednoczone) urządziło teraz wielki bankiet. Bankiet ten został zwołany przez niejakiego Fran-ka Moore, który chciał udowodnić, że bardzo wysoki odsetek młodych grzesz-ników zdobywa z czasem bardzo powa-żne stanowiska.

Na bankiecie wielu byłych więźniów

wygłosiło mowy, w których opowiadał o tem, jak z więźniów stali się obywatelami. Jeden z nich jest już od lat dyrek-torem banku, inny był kierownikiem wielkiej szkoły, bardzo wielu zaś są ce-nionymi ludźmi interesu. Z całej tej gro-mady 200 ludzi tylko jeden był więzień który siedzi pięć lat za kradzież, znowu został złodziejem.

**Prenumerta:** W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefon administracji 22-14. — — — —  
Telefony redakcji 27-24, 26-43, 26-44

Godziny przyjęć redakcji 6—  
po poł. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)  
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)  
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.